

# **Komunizm (pierwotny) jako naturalny stan człowieka**

Maciej Drabiński

4 lutego 2010

Współczesnemu człowiekowi trudno jest zrozumieć, że wartości, które próbuje zaszczepić w nas kapitalizm i państwo są nie tylko zaprzeczeniem wartości pierwotnych (takich jak pomoc wzajemna) stojących u podstaw rozwoju gatunku ludzkiego, ale są wręcz wypaczeniem natury ludzkiej.

Kapitalizm stara się w człowiekowi zaszczepić rywalizację, chciwość, egoizm, przywiązanie do hierarchii i brak poczucia wspólnoty a także solidarności. Natomiast zysk i bogacenie się uznawane są w obecnym konsensusie za jedyny (a przynajmniej najważniejszy) sens życia społecznego (przynajmniej tych najbogatszych. Sensem życia ubogich jest bogacenie bogatych by byli jeszcze bogatsi a oni jeszcze biedniejsi). Nie są to jednak wartości, które stały u podstaw rozwoju naszego gatunku.

Wręcz przeciwnie – przez ludzi pierwotnych uznane byłyby za złe. Lecz jak słusznie zauważył Murray Bookchin<sup>1</sup>, kapitalizm to „zło”, obrócił w „cnoty”, które w społeczeństwach kapitalistycznych mają stać u podstaw relacji społecznych. Kapitalizm i państwo kapitalistyczne dążą do jak najgłębszego ich zakorzenienia tak wykorzenić wartości pierwotne z człowieka. Stąd też tak wielu osobom ciężko jest sobie wyobrazić, iż człowiek z natury nie jest jednostką indywidualną a kolektywną, że nad własne dobro najczęściej przedkładał dobro ogółu, cenił współpracę a nie rywalizację a wczesne społeczeństwa, w przeciwieństwie do obecnych, były niehierarchicznie – także pod względem ekonomicznym.

Dzieje się tak pomimo faktu, że tzw. darwinizm społeczny jako prąd intelektualny, który dążył do unaukowania kapitalistycznego modelu społecznego, w myśli socjologicznej i społecznej został zmarginalizowany i odrzucony przez większą część świata nauki wiele lat temu (z różnych powodów, w które nie ma sensu się zagłębiać). Mimo to w dalszym ciągu jego naleciałości oraz pozostałości są wszechobecne w powszechnym przekonaniu i wielokrotnie powtarzane są nawet przez świat nauki.

Zastanówmy się nad sensem jednego z takich powiedzeń, które jest naleciałością darwinizmu społecznego – prawo dżungli. Ma ono oznaczać powstanie sytuacji, w której rodzi się zaciekle, krwawa rywalizacja, i z której zwycięsko wyjdzie tylko jedna ze stron. W tej rywalizacji nie ma żadnych zasad – ma to być po prostu prawo silniejszego. Silniejszy wygra, słaby ulegnie. W stanie natury poniósłby śmierć. Oczywiście w wyobrażeniu wielu ludzi tak właśnie wygląda świat natury oraz tak właśnie zachowywał się człowiek pierwotny.

Nie jest to prawda. Naturalnie takie zachowania istnieją a w związku z tym są spotykane. Nie są one jednak regułą. Wręcz przeciwnie – poza niektórymi gatunkami zwierząt – są one odstępstwami od natury. To pomoc wzajemna jest naturalnym czynnikiem rozwoju i tylko wtedy dany gatunek może zwiększyć swoją populację. I w tym sensie prawo dżungli powinno nam się kojarzyć z pomocą wzajemną, życiem społecznym a nie zaciekle rywalizacją czy prawem silniejszego. Wbrew jednak ogólnemu zdziwieniu nie jest to wyodrębniony pogląd badaczy o lewicowych (komunistycznych) zapatrywaniach, takich

---

<sup>1</sup> Murray Bookchin – „Przebudowa społeczeństwa”, Oficyna wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2009, strona 60

jak Piotr Kropotkin, lecz był to pogląd samego Karola Darwina, który powody przetrwania człowieka widział w pomocy wzajemnej:

„Słabość fizyczna i niezdolność do szybkiego biegania a także brak broni naturalnej są u człowieka więcej niż zrównoważone po pierwsze przez jego zdolności umysłowe, i po wtóre przez ludzkie właściwości społeczne zapewniające człowiekowi pomoc towarzyszy”<sup>2</sup>

Z resztą Darwina ciężko byłoby podejrzewać o szerzenie tak prymitywnego darwinizmu jaki propagowali Huxley czy Spencer. Przecież Karol Darwin ukochał sobie obserwowanie żuków. A żuki jak wiemy są jednym z najbardziej społecznych owadów, które swe istnienie opierają w pełni na mocy wzajemnej.

Nad wyraz trafny przykład pomocy wzajemnej wśród żuków podaje nam Piotr Kropotkin w swej *Pomocy Wzajemnej w świecie przyrody* opisując zachowanie żuków grabarzy:

„Grabarze żyją zwykle pojedynczo, skoro jednak któryś z nich znajdzie ciało myszy lub ptaka, którego sam nie zdołałaby pochować, zwołuje 4,6 lub 10 innych grabarzy w celu dokonania pogrzebu wspólnymi siłami; w razie potrzeby przenoszą ciało na miękki grunt i chowają je w pewien szczególny sposób, nie walcząc przy tym specjalnie o to, któremu z nich należy się przywilej złożenia jajek w tej zdobyczy”<sup>3</sup>.

Myśliciele o liberalnych zapatrywaniach negują jednak rolę pomocy wzajemnej. Przykładowo Herbert Spencer – socjolog, darwinista i filozof liberalny – uważał, że świat ludzi pierwotnych to świat walki wszystkich przeciwko wszystkim. To prawo silniejszego i w końcu to moralność silniejszego. Za wszelką cenę ten myśliciel nie chciał nadać człowiekowi prawa do posiadania instynktu społecznego i oparcia swego rozwoju na pomocy wzajemnej a nie rywalizacji. Co dziwne – tego samego prawa nie odmawiał innym zwierzętom niż człowiek<sup>4</sup>.

Kropotkin miał więc rację. Dla liberalnych darwinistów świat człowieka prymitywnego to świat niemal wyjęty z myśli Hobbesa. Wbrew naukowym faktom, liberałowie do tej pory wyznają koncepcje niemal żywcem wyjęte z *Lewiatana*, zgodnie z którym:

„[ludzie] na drodze do swego celu (którym jest przede wszystkim zachowanie własnego istnienia, a czasem tylko własne zadowolenie) starają się zniszczyć jeden drugiego albo sobie podporządkować. (...) Przed tą nieufnością wzajemną nie może się człowiek zabezpieczyć niczym tak rozumnie, jak podejmując środki zaradcze; a mianowicie siłą lub podstępem opanowując wszystkich ludzi, których opanować może, póki nie widzi żadnej innej siły dość wielkiej, by

---

74 <sup>2</sup> Piotr Kropotkin – „Pomoc wzajemna”, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2006, strona

<sup>3</sup> tamże, strona 28

<sup>4</sup> tamże, strona 22

mogła mu zagrozić. Tak postępując nie czyni on nic więcej niż to, czego wymaga jest własne samozachowanie; a to jest ogólnie dozwolone<sup>5</sup>. (...) Tak więc w naturze człowieka znajdujemy trzy zasadnicze przyczyny waśni. Pierwsza, to rywalizacja; druga to nieufność; trzecia, to żądza sławy. (...) Ta wojna każdego człowieka z każdym innym ten ma jeszcze skutek, że nic tutaj nie może być niesprawiedliwe. Pojęcie tego, co słuszne i niesłuszne, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, nie mają tutaj miejsca. (...) Siła i podstęp są w tej wojnie dwiema kardynalnymi cnotami”<sup>6</sup>.

Jednocześnie odrzucają także również życie gromadne, bo w końcu:

„Ludzie nie znajdują przyjemności w życiu gromadnym (przeciwnie, raczej znajdują wiele przykrości), gdzie nie ma mocy, która by była zdolna trzymać w strachu ich wszystkich”<sup>7</sup>.

W związku z tym darwinizm społeczny, w pewien wywrotny i być może nie zamierzony sposób, chciał wykazać słuszność poglądów Hobbesa i innych liberalnych protoplastów, wg których człowiek to podstępne zwierze, rywalizujące między sobą, kierujące się wyłącznie własnymi partykularnymi interesami gotowe się dla nich pozabijać. Dla tych myślicieli względny porządek może zostać zapewniony wyłącznie poprzez bat państwowy, który by względnie regulował stosunki między ludzkie i nieco łagodził tę wojnę wszystkich przeciwko wszystkim. Oczywiście faktem miało być także to, że to właśnie kapitalizm miał najlepiej odpowiadać ludzkiej naturze. O tym, że jest to banał i truizm świadczą chociażby opisy ludów pierwotnych, nazywanych pogardliwie dzikimi, którzy żyją bądź żyli najczęściej w komunizmie pierwotnym – bez państwa, bez ośrodków władzy, bez własności w oparciu o zasady równości i pomocy wzajemnej.

Jednak koncepcje darwinistów społecznych wynikały z zapotrzebowania epoki – w jakiś sposób dostarczyć przedstawicielom kapitału intelektualnego oręża w celu ulegitymizowania kapitalistycznych stosunków produkcji. W ten sposób chciano wytłumaczyć nierówności, rywalizację, wyzysk, niesprawiedliwość czy imperializm w stosunkach międzynarodowych.

W związku z tym darwinizm społeczny jest w rzeczywistości kontynuacją koncepcji predestynacyjnej z protestantyzmu. Skoro świat stawał się coraz bardziej racjonalny a wraz z nim ludzie, trzeba było szukać naukowych i racjonalnych dowodów, którymi dałoby się legitymizować kapitalizm oraz imperializm.

Ponadto sama podstawa darwinizmu społecznego o stałej rywalizacji i walce zwierząt, gatunków, etc. pomiędzy sobą ma średnio racjonalne podstawy. Po pierwsze może dlatego, że było to wyniesione żywcem z koncepcji liberalizmu ekonomicznego, który fetyszyzuje

---

<sup>5</sup> Thomas Hobbes – „Lewiatan” [w:] „Historia idei politycznych, wybór tekstów” tom I, Warszawa 2005, strona 337

<sup>6</sup> tamże, strona 338

<sup>7</sup> tamże, strona 337

konkurencję przypisując jej niemal zbawcze moce. Co dziwne fetyszyzuje się konkurencje pomimo, że z rzadka przynosi ona coś dobrego. Po drugie „gatunki lub ich część zmuszone do walki, wychodzą z tej próby zdziśiatkowane i znacznie słabsze”<sup>8</sup>.

Stąd też można wątpić w to czy w ogóle rywalizacja pomiędzy gatunkami lub pomiędzy osobnikami tego samego gatunku aby na pewno przyczyniają się (w pozytywnym sensie) do rozwoju gatunku. Zwłaszcza, że Kropotkin – jak sam zaręcza – pomimo usilnych prób obserwacji rywalizacji, ujrzał w świecie zwierzęcym znacznie więcej pomocy wzajemnej. Stąd też spokojnie uznać możemy, iż to pomoc wzajemna jest determinującym czynnikiem rozwoju.

Zostawmy jednak świat przyrody, który dostarcza nam aż nadmiar przykładów pomocy wzajemnej, albowiem nie o tym miał być ten artykuł. Zastanówmy się nad człowiekiem pierwotnym, którego Huxley w jednej ze swych prac przedstawił jako „jakiegoś tygrysa czy lwa zupełnie pozbawionego pojęć etycznych, nieustannie walczącego o byt i pędzącego życie w ciągłym zmaganiu się”<sup>9</sup>.

Nie jest to jednak prawda. Człowiek od najwcześniejszych lat swego rozwoju żył w społecznościach jednak nie w rodzinach (rodzina jest dosyć późnym wytworem kultury ludzkiej) acz w klanach. Człowiek pierwotny nie był także zwierzęciem pozbawionym zasad etycznych. Wbrew przeciwnie – jak wskazuje Kropotkin – już sama trwałość organizacji klanowych wskazuje, iż człowiek pierwotny nie mógł się kierować wyłącznie własnym namiętnością i nieustannie walczyć o byt. Wniosek nasuwa się więc jeden – indywidualizm nie był charakterystyczny dla pierwotnych.

Kropotkin dostarcza nam aż nadto przykładów i opisów ludów pierwotnych, które opierały się na poczuciu solidarności, pomocy wzajemnej i pełnej kolektywności, w której w pełni dzielono się zdobyczami z polowań i wszelkimi innymi dobrami, często nie wytwarzając nawet czegoś takiego jak własność prywatna.

Do takich plemion zaliczyć możemy Buszmenów, których Burchell i Moffat opisywali jako bezinteresownych i obdarzonych dobrym sercem ludźmi. Cały klan, wspólnota, dzielił się sprawiedliwie zdobyczami, opiekowali się wzajemnie i byli względem siebie uczciwi. Kolejnym takim ludem są Hotenoci słynących z bardzo wysokiego uspołecznienia i oparcia swej egzystencji na pomocy wzajemnej. Jest to lud żyjący pokojowo, których ulubionym zajęciem jest rozdawanie podarków i pomaganie bliskim.

Nie inaczej prezentowały się stosunki społeczne pomiędzy Autochtonami australijskimi, wśród których wszelkie dobra i zdobycze z polowań należały do całego klanu, posiłki jadano wspólnie. Żyli w oparciu i pomoc wzajemną, pomagali słabszym, chorym i starcom. Co najciekawsze – były to ludy nie posiadające religii. Podobnie żyli Papuasi, którzy także nie posiadali religii oraz nie znali żadnej władzy. Ziemia wśród nich była własnością wspólną (choćby płody należały do tego co ją uprawiał), dbali o chorych i starszych. Żyli

---

<sup>8</sup> Piotr Kropotkin – „Pomoc wzajemna”, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2006, strona 19

<sup>9</sup> tamże, strona 59

w swoistym komunizmie pierwotnym pozbawionym władzy, pracując i wychowując dzieci wspólnie.

Ciekawe mechanizmy wykształcili Inuici (Innuici/Eskimosi), którzy tworzą klany w celu niesienia sobie pomocy wzajemnej i wspólnej walki z trudami nieprzychylnego im świata. Rodziny żyją we wspólnym domu zwanym „długim domem” pośrodku, którego utrzymywany jest wspólny ogień. Same ich stosunki społeczne oparte są na komunizmie pierwotnym – całe zdobycze z polowań czy z połowów należą do klanu. Nawet w tych regionach, gdzie Duńczykom udało się Eskimosom narzucić własność prywatną wytworzyli oni swoiste mechanizmy przeciwdziałające gromadzeniu bogactw i zachowujących równość we wspólnocie, które jednocześnie pozwalają zacieśniać więzi we wspólnocie. Mianowicie, jeżeli ktoś się w jakiś sposób wzbogaci organizuje uroczystą kolację dla całego klanu, po którym rozdaje obecnym cały swój majątek<sup>10</sup>.

Podobnych przykładów dostarcza nam Fryderyk Engels<sup>11</sup>, który na podstawie pracy Lewisa Morgana<sup>12</sup> skrótowo opisuje nam życie Indian Amerykańskich, szczególnie Irokezów. Irokezi żyli w rodach, które wybierały (poprzez rady) swojego naczelnika w czasie pokoju zwanego Sachema oraz Wodza na czasy wojenne. Wybór dokonywał się demokratycznie – głosowali wszyscy członkowie rodu; zarówno kobiety jak i mężczyźni. Podobnie w każdej chwili, poprzez głosowanie powszechne, można było go odwołać. Sama władza Sachemy była ojcowska – jak określił ją F. Engels. Nie posiadał żadnych środków przymusu i był raczej ostoją moralną aniżeli władcą w znaczeniu stricte.

Jednocześnie Wodzowie oraz Sachemowie byli delegatami rodu do wspólnej rady plemiennej dla wspólnych spraw, która składała się ze wszystkich Sachemów i Wodzów poszczególnych rodów. Wyraźnie więc widać federacyjną budowę struktur społecznych wśród Indian. Sama rada zajmowała się głównie regulowaniem stosunków z innymi plemionami. Ponadto – głos mógł zabrać każdy członek plemienia a wszelkie decyzje podejmowane były jednogłośnie.

Engels zwraca również bardzo dużą uwagę na oparcie więzi społecznej wśród Irokezów na pomocy wzajemnej – zarówno w odniesieniu do pomocy w dosłownym znaczeniu jak i wzajemnej obronie i zapewnieniu sobie bezpieczeństwa. W związku z tym wszyscy członkowie rodu byli wolni, zobowiązani do pomocy wzajemnej i wzajemnej obrony wolności.

Wszyscy byli także równi względem siebie – „ani sachemowie, ani dowódcy wojenni nie wymagają żadnych przywilejów; tworzą on związek bratni, spojony więzami krwi. Wolność, równość, braterstwo, jakkolwiek nigdy nie sformułowane, były podstawowymi zasa-

---

<sup>10</sup> tamże, strona 67

<sup>11</sup> Fryderyk Engels – „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana” | dostępne pod adresem: <http://marxists.org/polski/marks-engels/1884/pochodzenie/index.htm>

<sup>12</sup> L. H. Morgan, „Ancient Society” | Lewis Henry Morgan (ur. 21 listopada 1818 r. w Aurora w stanie Nowy Jork – zm. 17 grudnia 1881 r. w Rochester w stanie Nowy Jork) – amerykański antropolog kulturowy i historyk, jeden z przedstawicieli ewolucjonizmu w naukach społecznych. W 1856 roku został członkiem American Association for the Advancement of Science, a w 1875 – National Academy of Sciences. Zajmował się głównie życiem Irokezów

dami rodu, który znów jest jednostką całego systemu społecznego, podstawą zorganizowanego społeczeństwa indiańskiego”<sup>13</sup>.

Cała władza w danym rodzie należała do rady, która była „demokratycznym zgromadzeniem wszystkich dorosłych – męskich i żeńskich – członków rodu wszyscy z równym prawem głosu. Rada ta wybierała i wysuwała sache-mów i wodzów wojennych, zarówno jak i pozostałych stróżów wiary”<sup>14</sup>.

Co prawda niektóre rody wytworzyły funkcję wodza naczelnego, lecz nie posiadał on właściwie w normalnej sytuacji władczych kompetencji. Jego jedynym zadaniem było podejmowanie doraźnych środków w sytuacjach kryzysowych (np. najazd innego plemienia) do momentu zwołania rady.

Był więc to systemem „bez żołnierzy, żandarmów i policjantów, bez szlachty, królów, namiestników, prefektów i sędziów, bez więzień, bez procesów – wszystko idzie swym normalnym trybem. Wszelkie spory i zatargi rozstrzyga ogół tych, których to dotyczy: ród lub plemię, lub poszczególne rody pomiędzy sobą”<sup>15</sup>.

Triumfował więc komunizm pierwotny, w którym gospodarstwa domowe należały do wspólnoty kilku rodzin. Ziemia także była wspólna – należała do całego plemienia. Jednocześnie rodzinom ponadto przydzielano także ogródki. Nie było biednych, bo „komunistyczne gospodarstwo i ród znają swe obowiązki względem starych, chorych i okaleczonych na wojnie. Wszyscy są równi i wolni – również kobiety. Nie ma tu jeszcze miejsca na niewolników, na nie ma go również na ujarzmianie obcych plemion”<sup>16</sup>.

Przedstawione przez Kropotkina jak i Engelsa przykłady jasno potwierdzają tezę Kropotkina, iż istnieje swoisty instynkt społeczny, który pozwala na rozwój ludzkiej solidarności, powstania poczucia łączności społecznej oraz nauczył ludzi pomocy wzajemnej. „Mamy tu do czynienia z nieświadomym uznaniem tej siły, którą każdy człowiek czerpie z pomocy wzajemnej. Mamy tu do czynienia ze ścisłą zależnością szczęścia każdego od szczęścia wszystkich, wreszcie z poczuciem sprawiedliwości, które doprowadza jednostkę do stawiania praw każdego ze swych bliźnich na równi z prawami własnymi”<sup>17</sup>.

Współczesna antropologia potwierdza te teorię. Przykładowo jeden z najwybitniejszych antropologów – Paul Radin<sup>18</sup> bardzo dużą uwagę przywiązywał do fundamentalnego szacunku i troski o potrzeby materialne wśród społeczeństw pierwotnych. Prowadziło to do tego, że wszyscy mieli prawo do środków do życia niezależnie od swego udziału w wytwór-

---

<sup>13</sup> L. H. Morgan, „Ancient Society”, cyt. wyd., str. 85-86. – 100. [cytat zawarty w:] Fryderyk Engels – „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana” | dostępne pod adresem: <http://marxists.org/polski/marks-engels/1884/pochodzenie/index.htm>

<sup>14</sup> Fryderyk Engels – „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa. W związku z badaniami Lewisa H. Morgana” | dostępne pod adresem: <http://marxists.org/polski/marks-engels/1884/pochodzenie/index.htm>

<sup>15</sup> tamże

<sup>16</sup> tamże

<sup>17</sup> Piotr Kropotkin – „Pomoc wzajemna”, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2006, strona 21

<sup>18</sup> Radin Paul, ur. 2 IV 1883, Łódź, zm. 21 II 1959, Nowy Jork, amer. antropolog i historyk religii, pochodzenia pol.;

czości. Plemiona zdawały sobie sprawę z ludzkich ułomności i nierówności możliwości (ze względu na wiek, warunki fizyczne, choroby, schorzenia, etc), które właśnie w ten sposób chciano kompensować. „Często jednostkom, które były obarczone jakimiś ułomnościami dawano specjalne „przywileje”, co wyrównywało zajmowaną przez nich pozycję, przy zachowaniu szacunku dla bardziej uzdolnionych członków społeczności.”<sup>19</sup>

Oczywiście różne plemiona bywały różne. I tak np. o ile większość plemion w pełni opiekowało się starszymi czy chorymi tak i istniały te, w których niemal do rangi obowiązku wyrósł zwyczaj by starcy sami się zabijali czy głodzili by młodym nie zabierać pokarmu. Nie była to jednak dla nich kara – lecz raczej zaszczyt, ostatnia przysługa wobec wspólnoty.

Podobnie kwestia opieki nad potomstwem. Wśród większości opisów dotyczących życia społeczeństw pierwotnych przeważa zachwyty nad tak daleko idącą miłością rodziców do dzieci. Kropotkin opisywał jak matka Buszmenka wolała się oddać w niewolę niż oddać dziecko. Przynotował także historię pewnego Aleuta, który sam się głodził by tylko móc żywić własne dziecko. Z drugiej zaś strony praktykowany był zwyczaj dzieciobójstwa.

Oczywiście opisy te wydają się współcześnie znacznie przesadzone – pełniły one rolę propagandy Europejczyków (tak jakby na starym kontynencie nie dochodziło do dzieciobójstwa ?) mających ukazywać rzekomą „niższość” tzw dzikich i argumentować konieczność zniewolenia ich. W praktyce jednak jeżeli zabijano nowo narodzone dzieci (częściej je porzucano) to tylko i wyłącznie z powodu braku wystarczającej ilości żywności. W plemionach, w których żywności było pod dostatkiem takie praktyki były niespotykane.

---

<sup>19</sup> Murray Bookchin – „Przebudowa społeczeństwa”, Oficyna wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2009, strona 63



Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński  
Komunizm (pierwotny) jako naturalny stan człowieka  
4 lutego 2010

[https://drabina.wordpress.com/2010/02/04/  
komunizm-pierwotny-jako-naturalny-stan-czlowieka/](https://drabina.wordpress.com/2010/02/04/komunizm-pierwotny-jako-naturalny-stan-czlowieka/)

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**